

JUSTYNA STECZKOWSKA gra ostatnio aktorkę. W „Billboardzie” nie zgodziła się zagrać w scenie erotycznej. Zastąpiła ją dublerka, której doczepiono czarne włosy, informuje „Super Express”. Poza tym, aby widzowie nie odróżnili ciała nagiej Steczkowskiej od nie-Steczki ostłą scenę erotyczną sfilmowano nieostro. Ideowo Steczkowska nie ma nic przeciwko scenom erotycznym, ale pod warunkiem, że cała rola jest ważna. Jej była *mało znacząca*, jak wyraziła się sama.

MARZENA TRYBAŁA zdradza sekrety seksapilu w „Przeglądzie Tygodniowym”. Seksu nie da się zagrać wyłącznie artystycznymi środkami wyrazu, czy przy odwołaniu się do kaskaderskich popisów dublerów. Seks to cecha osobowości. Z seksem jak z inteligencją: albo się ma, albo nie. A wtedy nawet najbardziej nieostre zdjęcia nie pomogą. Generalnie dla Trybały aktorstwo to wielka przygoda. Zdarzało się jej nieraz przeżywać w czasie gry momenty uniesień.

DOROTA CHOTECKA wyznaje w „Expressie Wieczornym”, że chociaż grała już kurwę w „Prostytutkach” Przewięźciwą i panienkę puszczałką w serialu Ślesickiego, to wcale nie boi się zaszubladkowania swego aktorskiego imażu. Zwłaszcza że kurwy i puszczałskie gra się trudniej niż cnotki. Prywatnie Chotecka marzy o szczęściu u boku ukochanego. Jak zwykła kura domowa.

WOJCIECH JAGIELSKI ujawnia w „Super Expressie”, iż wyrósł już z wieku, w którym chce się przelecieć wszystko, co jest w zasięgu ręki, *nawet pićcyk gazowy*. Teraz dla Jagielskiego liczą się bardziej, a nawet coraz bardziej, *głębsze relacje między ludźmi*. Pije tylko jeden kiellszek ajerkoniaku na tydzień. Za to codziennie ma parę skarpet, slipy i podkoszulek.

ARTUR BARCIŚ mógł grać role erotyczne. Ale ze względu na wygląd w „amantach” go nie obsadzali, wspomina w „Życiu Warszawy”. Teraz liczy na wygraną. Zbliża się do wieku aktora charakterystycznego. Aktorem zaś został po tym jak na szkolnej akademii zaśpiewał „Cała sala śpiewa z nami”. Wówczas zauważył, że koledzy, zamiast tradycyjnie, rutynowo bić mu buźkę, bili mu brawo. Aktorstwo dało mu szansę na przeżycie.

ŁUKASZ ZADRZYŃSKI, magnat reklamówek filmowych, spłodził z udziałem licznych gwiazd film „Billboard”. On i jego producent olali Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni nie wystawiając się do konkursu. Zadrzyński bluzga na środowisko filmowe w „Expressie Wieczornym”. Uznaje je za płytkie, mialkie, bezpłodne. Przeciwstawia mu twórcze, intelektualne środowisko producentów reklamówek i teledysków. Starej filmowej „szkole polskiej” – nową szkółkę reklamy. Przy okazji ujawnia, że od zawsze kontestował akademicką kinematografię. Kiedy mieszkał przy Litewskiej molestował grą na perkusji reżysera Szulkina, profesora PWSTIF, odrywając go od pracy. Nawalony pączkami Szulkin skarżył się nawet w Komitecie blokowym.

LUDGARDA BUZKOWA dalej pozostaje pod urokiem młodszego o pięć lat męża, znanego z telewizyjnych reklamówek i rozbieranych zdjęć w „Vivie”, Jerzego Buzka. Wspomina w „Panu” jak to wysportowany, zakochany Buzek potrafił zawisnąć na gałęzi drzewa i czarować ją swym tarzanizmem. Po takich zwisach nie mogła mu odmówić. Nawet ona, rozwódka z synkiem Rafałem z pierwszego małżeństwa. Teraz Buzek jest premierem. Zamiast adorować żonę przewodzi rządowi AWS, który forsuje instytucję separacji, czyli ograniczenia możliwości rozwodów. Aby nieszczęśliwe w małżeństwie kobiety nie miały szansy na ponowny mariaż z szczęśliwie trafionym Tarzanem. Jak kiedyś Ludga z Jorgusiem.

KRYSTYNA JANDA też chwali swego ślubnego, ale w „Twoim Stylu”. Zdradza, że najlepszym dla niej afrodyzjakiem jest odkrywanie pokładów przepastnej wiedzy



swego małżonka. Sama Jandą też się faszkuje wiedzą. Ostatnio wkuwa na blachę „Leksykon świętych”. Nie robi tego jednak dla seksualnej satysfakcji małżonka, lecz dla dzieci. Janda współżyje z nimi intelektualnie. Bo właśnie dzieci wchodzi w okres „trudnych pytań”. Pytania o rozmnażanie świętych są o wiele trudniejsze od standardowych o zapyłanie.

KAROLINA WAJDA, córka tego Wajdy, wyprowadziła swego męża, Artura Nowakowskiego, ze swego dworu i stajni w Głuchach. Artur wolał knajpy i koleżanki z pracy od koni, a Karolina przeciwnie. „Halo” przytapało teraz Wajdównę z kaskaderem Jackiem Kadłubowskim. Jest dobrze ułożony, ma piękne pęciny.

KASIA DOWBOR też lubi konie. Będzie miała dziecko – nie planowane – zdradza „Super Express”. Kasia nie zna jeszcze imienia przyszłego dziecka, zamierza ogłosić konkurs telewizyjny na ten temat. W systemie audio-tele. Przy okazji telewizywnie mogą spróbować odgadnąć dane tatusia, które też są niezbrane.

KRZYSZTOF IBISZ również oczekuje porodu. Pocyna nowy, fantastyczny tok-szoł pod niezwykłym tytułem „Ibisekcja”. W tym szoł Krzyś nie będzie się rozbierał, lecz obnażał zaproszonych gości. Poddawał ibiwiwiskcji. Swoją nowatorski pomysł ogłasza w „Super Expressie”. Pierwsi pacjenci Ibisza to: Saleta, Markowski i Dzielwski, czyli tradycyjni goście konkurencyjnych tok-szołów, ograni w wielu wywiadach prasowych

MICHAŁ KAMIŃSKI, pan poseł AWS grający rolę polityka, a wieczorami w hotelu sejmowym amanta, schudł o całe 16 kilogramów!!! Zważył to „Super Express”. Schudł dla kobiety i gazety. Gazetą jest „Trybuna”, która natrzasała się z wisiących zwałów tłuszczu młodzieźowca z ZChN. Kobieta jest jeszcze anonimowa, ale znając seksualne defekty pana posła sądzimy, że pewnie znów zadurzył się na lewicy.

JOANNA BRODZIK też była kiedyś gruba, chociaż nie tak, jak pan poseł Kamiński. Kiedy Joasia miała 17 lat ważyła 75 kilogramów. Poszła do doktora, a ten zapisał jej preparaty, kwas folowy, rower, pływanie, gimnastykę. W ciągu roku zrzuciła 25 kg, opowiada „Przyjaciółce”. Dzisiaj Joasia jest studentką Akademii Teatralnej, fotomodelką i ma jedne z najpiękniejszych cycków w Najjaśniejszej. Gdyby pan poseł Kamiński więcej jeździł na rowerze niż na komunie, to też poprawiłoby mu się w cyckach.

PS Powyższe informacje nie muszą być prawdziwe. Pochodzą bowiem z prasy bulwarowej i obserwacji własnych, nie zawsze trzeźwych.